

Paweł Kurpios

## Poszukiwani, poszukiwane. Geje i lesbijki a rzeczywistość PRL.

Lata dziewięćdziesiąte przyniosły wraz z rozwojem i umasowieniem środków przekazu oraz stopniowym rozluźnianiem cenzury obyczajowej zwiększone zainteresowanie sprawami tzw. mniejszości seksualnych. Coraz powszechniej dostrzega się ich współistnienie w społeczeństwie; przede wszystkim socjologowie podejmują próby analizy postaw społecznych czy też stereotypów dotyczących tej grupy.

Zainteresowanie może wzbudzić także analiza sytuacji osób o orientacji homoseksualnej w PRL. Po 1989 kwestia ta nie stanowiła jeszcze przedmiotu całościowych badań, nie doczekała się również opracowania naukowego, choć prace o tej tematyce powstają dość powszechnie w Europie zachodniej. Przykładem może być tutaj książka „Rosa Liebe unter dem roten Stern” opracowana już w 1984r. przez Biuro Informacyjne o Europie Wschodniej ( EEIP ), będące agendą austriackiej organizacji gejowskiej HOSI-Wien czy niedawna praca prof. Heleny Flam z uniwersytetu w Lipsku. Wnikliwe studia nad całością dostępnego materiału źródłowego wymagałaby poświęcenia kilku lat pracy historyka – i to nie dlatego, że dokumentacja jest szczególnie obfita lecz ze względu na jej duże rozproszenie. Dlatego też niniejsze opracowanie nie może uchodzić za kompletne i wyczerpujące temat; powstało w oparciu o bazy danych zestawione przez działaczy raczkującego w latach osiemdziesiątych ruchu gejowskiego, fragmenty prac ujmujących zagadnienie homoseksualizmu w szerszym kontekście ( np. analizy socjologiczne ) oraz dostępne publikacje prasowe dotyczące tematu.

Sodomici, uraniści, jak określano dawniej osoby przejawiające homoseksualne zachowania płciowe są obecni w różnych zachowanych źródłach historycznych i literaturze. Odrębną kwestią jest zagadnienie tożsamości homoseksualnej; próby jej sprecyzowania pojawiają się od niedawna. Dopiero „ *dziewiętnastowieczny homoseksualista zyskał osobowość: posiadał przeszłość, historię, dzieciństwo, charakter, sposób życia, a także morfologię wraz z właściwą anatomią i być może zagadkową fizjologią.* ”<sup>1</sup>. To właśnie w XIX w. medycyna - co zauważył M.Foucault powołując się na opublikowany w 1870 r. artykuł o „odmiennych doznaniach seksualnych” - scharakteryzowała homoseksualizm jako zamkniętą kategorię : „ *nie tyle jako pewien typ stosunków seksualnych, ile jako pewną właściwość seksualnej wrażliwości* ”<sup>2</sup>. Pojęciem jeszcze szerszym od tożsamości homoseksualnej – postulowanej czy rzeczywistej, jawi się tożsamość gejowska. Termin „gay” – w spolszczonym wariacie - „gej”, to słowo przeniesione do polskiego słownictwa z języka angielskiego. „ *Gay – w odniesieniu do homoseksualistów obojga płci – oznacza walkę o nową świadomość, niezależną tożsamość i społeczne uznanie* ”<sup>3</sup>. Postaram się rozstrzygnąć, czy właśnie w tym specyficznym kontekście można mówić o poczuciu gejowsko-lesbiańskiej więzi w społecznej rzeczywistości PRL.

Już II Międzynarodówka Komunistyczna w 1889 r. zwróciła uwagę na problem szczególnej dyskryminacji osób o orientacji homoseksualnej; podjęła zarazem kwestię ich równouprawnienia względem reszty społeczeństwa. Warto zwrócić uwagę na fakt, że próby emancypacji gejów i lesbijek – np. niwelowanie różnic w systemach prawnych, podejmowane współcześnie w zachodnich demokracjach są zazwyczaj inicjatywą partii lewicowych. Również same ruchy gejowskie – tak umiarkowane, jak ortodoksyjne posługują się najczęściej lewicową – lub wręcz lewacką frazeologią. Paradoksalnie, w krajach

socjalistycznych sytuacja osób o odmiennej orientacji płciowej nie była łatwa. Totalitaryzm – mniej lub bardziej skrajny - dopatrujący się domniemanego zagrożenia swych interesów we wszelkich przejawach jednostkowej indywidualności, wypracował urządzenia służące uważnej obserwacji prywatnej sfery aktywności człowieka – będącej jednym z ważniejszych elementów wolności. Również warstwa zachowań seksualnych - bez względu na to czy były one normatywne, czy nie podlegała zainteresowaniu państwa. W hitlerowskiej Rzeszy – po dojściu NSDAP do hegemonii na scenie politycznej zaczęto traktować homoseksualizm jako szczególnie niebezpieczne dla kraju wynaturzenie, co wyrażało się np. w masowym osadzaniu podejrzanych w obozach koncentracyjnych; w ZSRR - począwszy od 1934 r. zaczęto penalizować udokumentowane lub choćby domniemane przypadki zachowań homoseksualnych. W Rosji Sowieckiej groziło za nie 6 lat pracy przymusowej. Co ciekawe, represje objęły jedynie mężczyzn; istnienie zjawiska lesbianizmu w ogóle nie brano pod uwagę. Andriej Bystricki – psycholog społeczny uzasadnia ten fakt pozostałością wpływu cerkwi, „która stokróćsurowiej odnosiła się do męskiego homoseksualizmu aniżeli do lesbijskiej miłości.”<sup>4</sup>.

W odróżnieniu od swoich sąsiadów z międzywojnia, Polska już w 1932 r. uchwaliła prawo depenalizujące stosunki homoseksualne – co w zestawieniu z faktem, że ich stopniowa dekryminalizacja dokonywała się nawet w demokracjach Europy zachodniej, takich jak Wielka Brytania, RFN czy Austria dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jawi się jako rozwiązanie szczególnie prekursorskie<sup>5</sup>. Mimo iż prawo to formalnie obowiązywało również w PRL, można przypuszczać, że nie rzutowało ono w specjalny sposób na sytuację prawną osób o orientacji homoseksualnej ani na ich społeczny odbiór.

Analiza pierwszych lat PRL – okres nasilonej ofensywy ideologicznej stalinizmu nie wnosi zbyt wiele do dyskusji na interesujący nas temat. Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy wynika to po prostu z braku lub niedostępności źródeł dokumentujących przypadki represji skierowanych w stronę homoseksualistów; można jednak założyć, że aparat partyjny zaabsorbowany zdobywaniem kolejnych przyczółków władzy i ich umacnianiem oraz walką z opozycją polityczną niezbyt przejmował się zachowaniami wykraczającymi poza heteroseksualny schemat. Lata pięćdziesiąte to ponadto okres, w którym kategoria seksualności pozostawała - i to nie tylko w PRL - w obszarze tabu; wiele kontrowersji wzbudziła publikacja w 1948 r. pierwszego wnikliwie analizującego to zagadnienie raportu Kinsey'a. Trzeba dodać, że w tym samym czasie w USA - podczas tzw. „ery McCarthy'ego”, obowiązywało bardzo surowe antygejowskie prawo, skutecznie zwalczające wszelkie przejawy „widoczności” homoseksualistów i godzące w próby zorganizowania się w spójny ruch polityczno-społeczny. W Ameryce stało się to możliwe dopiero po wypadkach z 1969, kiedy w Nowym Jorku doszło do fali zamieszek i demonstracji wymierzonych w policyjny reżym. Analiza rozwoju ruchu gejowskiego w USA wykracza jednak poza temat tej pracy.

Lata sześćdziesiąte przyniosły zainteresowanie środowiskiem homoseksualistów ze strony polskiej kryminalistyki. Przeglądając kartoteki milicyjne, dotyczące zabójstw, prowadząc badania terenowe w miejscach, w których spotykali się homoseksualiści, a także w zamkniętych zakładach penitencjarnych próbowano dowieść zwiększonej kryminogenności w obrębie tej grupy. Według J. Gizy – kryminologa, zajmującego się wtedy interesującym nas zagadnieniem, „*długotrwałe uprawianie prostytucji homoseksualnej, szczególnie w okresie krystalizacji popędu płciowego, w większości przypadków pociąga za sobą tzw. nabytą formę homoseksualizmu – efekt utrwalenia niewłaściwych odruchów warunkowych.*”<sup>6</sup>. Giza podaje ponadto informację ciekawą do weryfikacji przez etnologa bądź etnografa, a dotyczącą metod komunikowania się przez męskie prostytutki i ich klientów w miejscach „podrywu” : „*W jednym ze środowisk wielkomiejskich jest zwyczaj spacerowania w okresie letnim z czerwonym kwiatem w butonierce, w innym noszenie przy sobie i dzwonienie dużą wiązką kluczy, a jeszcze w innym ciche gwizdanie popularnej melodii.*”<sup>7</sup>. O zmianie orientacji

psychoseksualnej może również, w świetle badań J. Gizy, zdecydować pobyt w więzieniu. Badacz stara się wykazać, jak w siedmiostopniowej skali przedstawionej przez Kinsey'a, ujmującej zachowania płciowe od skrajnie heteroseksualnych do skrajnie homoseksualnych, może zmienić się seksualność więźnia<sup>8</sup>, a na jednym z posiedzeń warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii stwierdzono, że „*nowe problemy dochodzeniowe rodzi zjawisko rozszerzania się homoseksualizmu w środowiskach twórczych, wolnych zawodów.*”<sup>9</sup>. Rozpoznanie zjawiska, na które nie mogło być przyzwolenia w państwie socjalistycznym sprowokowało kryminologów tamtej doby do sformułowania dość kuriozalnego postulatu. Sugerowano mianowicie by „*stworzyć specjalne zakłady karne o charakterze leczniczym przeznaczone dla osób dotkniętych anomaliami systemu psychicznego, w tym również seksualnymi.*”<sup>10</sup>.

Dewiacyjny charakter badanych jednostek, jak również podatność zjawiska homoseksualizmu na rozszerzanie się nie ulegały zatem wątpliwości badaczy – traktowali je oni jako ewidentną patologię społeczną. Cykl publikacji dotyczących tego zagadnienia w periodykach takich jak „Państwo i prawo” czy „Przegląd penitencjarny” nosi znamiona akcji propagandowo - demistyfikacyjnej skierowanej do prawników, przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. W publicystyce późniejszego okresu zdarza się ponadto utożsamianie homoseksualizmu z pedofilią. W komentarzu do przedrukowanego w Zeszytach Dokumentacyjnych PAP pt. „Plagi i patologie społeczne” reportażu o działającej w Europie zachodniej szajce pedofili radziecki publicysta B. Swietłow stwierdza enigmatycznie, że „*tym naukowym słowem ( pedofilia ) określa się opisany wyżej proceder i (sic!) jeszcze wiele innych zjawisk.*”<sup>11</sup>. Nietrudno domyślić się cóż to za zjawiska ma on na myśli – nie jest również tajemnicą, że są one nieuchronną „*konsekwencją jednej ze „swobód” w „wolnym” świecie*”<sup>12</sup>. Nawet jeśli statystyki potwierdzają większą od przeciętnej kryminogenność środowisk homoseksualistów, badaczom tamtej doby można postawić zarzut jednostronności. Próbowali oni zmierzyć się z problemem, dysponując wybiórczą wiedzą ( z góry ukierunkowaną ), analizą nie starając się wyjść poza schemat ujmujący homoseksualizm wyłącznie jako sposób zaspokojenia popędu płciowego.

Na dwie kolejne dekady przypada okres rozwoju ruchów gejowsko–lesbiańskich w USA i Europie zachodniej. Tego typu inicjatywy były podejmowane również w krajach komunistycznych. Prężnie działające, podziemne organizacje udało się stworzyć w NRD oraz ZSRR mimo, iż prawo obowiązujące w tych państwach było w stosunku do prawa polskiego bardziej restrykcyjne. Wiązać to można z głębszą wówczas niż w naszym kraju laicyzacją społeczeństw naszych sąsiadów, prawdopodobnie również determinacja środowisk dyskryminowanych przez tamtejsze reżymy była większa. W Polsce próby zinstytucjonalizowania się przez grupy homoseksualistów można datować od początku lat osiemdziesiątych. Z jednej strony można interpretować je jako odpowiedź jednostek odczuwających zagrożenie ze względu na zauważoną przez Gizę kryminogenność środowiska, z drugiej były one niewątpliwie efektem wzrostu zainteresowania osobami o orientacji homoseksualnej ze strony służb bezpieczeństwa. W strukturach MSW istniały bowiem komórki zwane pogotowiem seksualnym; byli to atrakcyjni prowokatorzy–podrywacze, zarówno hetero-, jak i homoseksualni, uwodzący na polecenie przełożonych interesujące SB osoby a następnie – często pod groźbą szantażu – werbujące je do pracy na rzecz „bezpieki”<sup>13</sup>. Zajęcie tego typu jest wymieniane jako jedna z domniemych przyczyn opuszczenia Polski przez M.Foucault'a<sup>14</sup>, który pod koniec lat pięćdziesiątych współorganizował w Warszawie Instytut Francuski, lecz w końcu zdecydował się na powrót do Francji. Nic nie stało na przeszkodzie, by organa bezpieczeństwa działały w ten sam lub zbliżony sposób i w późniejszym okresie. W latach siedemdziesiątych rozpoczęto również tworzenie kartotek, obejmujących osoby podejrzane o praktykowanie homoseksualizmu, co na krótki czas przerwane zostało wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego i skupieniem

uwagi służb bezpieczeństwa na walce z działaczami opozycji politycznej. Gromadzenie danych podjęto natomiast w latach 1985, 1986 i 1987. Na polecenie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych – Czesława Kiszczaka organa ścigania rozpoczęły akcję o kryptonimie Hiacynt. Polegała ona na:

- a) aresztowaniu osób podejrzanych o homoseksualizm lub kontakty z tym środowiskiem,
- b) wypełnieniu szczegółowego formularza o nagłówku „Karta homoseksualisty”, (podobnie jak w przypadku wcześniej wspomnianych taktyk werbunkowych działało się to w atmosferze zastraszenia dokonaniem przymusowego ujawnienia orientacji osoby aresztowanej w jej zakładzie pracy, szkole czy przed rodziną),
- c) niekiedy spisaniu oświadczenia o treści : *„Niniejszym oświadczam, że ja ( tu imię i nazwisko ), jestem homoseksualistą od urodzenia. Miałem w życiu wielu partnerów, wszystkich pełnoletnich. Nie jestem zainteresowany osobami nieletnimi.*

Argumentację autorów akcji „Hiacynt” referuje w tygodniku Resortu Spraw Wewnętrznych Jerzy Kirzyński<sup>15</sup>. Jej przeprowadzenie motywowane było między innymi pojawieniem się w Polsce przypadków zakażenia wirusem HIV i koniecznością walki z ewentualną epidemią AIDS – *„ Panowało błędne przekonanie, że mając możliwie najpełniejszą kartotekę osób homoseksualnych można opanować rozprzestrzenianie się tej choroby.”*<sup>16</sup>. Innym argumentem była duża kryminogenność środowiska<sup>17</sup> oraz mniejsza niż w przypadku środowisk heteroseksualnych wykrywalność popełnianych przestępstw. Zasadne jest też domniemanie, że akcja „Hiacynt” była próbą zastraszenia liderów i działaczy rodzącego się wówczas w PRL-u ruchu społecznego homoseksualistów, który w ustroju socjalistycznym był elementem zdecydowanie niepożądanym, a władza niewątpliwie kojarzyła go z opozycją polityczną. Rzeczywiście pierwsze próby zrzeszenia się homoseksualistów w związek/ stowarzyszenie noszą wyraźne cechy działań konspiracyjnych<sup>18</sup>. Trudno jednak uznać wnioski działaczy dotyczące rejestracji stowarzyszenia w sądzie – a prawo do swobodnego zrzeszania się było przecież formalnie gwarantowane przez konstytucję PRL – za próbę obalenia ustroju. Jakie były konsekwencje akcji „Hiacynt”? Podaje się, że MO udało się zgromadzić około 11 tysięcy kart, które rozproszone w różnych archiwach i rzekomo tajne, istnieją do tej pory, tworząc tzw. różowe kartoteki. Część środowiska zaczęła jeszcze staranniejsze, niż do tamtej pory, ukrywać się ze swoją orientacją seksualną – spowodowało to głębsze zejście do podziemia. Paradoksalnie, akcja „Hiacynt” zmobilizowała – szczególnie tych bardziej krnąbrnych – do zacieklego uporu w sprawie rejestracji stowarzyszenia, a zatem w pośredni sposób przyczyniła się do większej konsolidacji inicjatyw różnych grup z całego kraju. Również pośrednio, akcja „Hiacynt” obnażyła hipokryzję i filisterstwo władz. *„Rzecznik ówczesnego rządu, Jerzy Urban, w wywiadzie dla amerykańskiej prasy stwierdził, że nic mu nie wiadomo o takiej akcji.”*<sup>19</sup>. Akcję „Hiacynt” często zestawia się ze zbrodniami hitlerowskimi popełnianymi na gejach w czasach III Rzeszy; zestawianie jej z holocaustem to chyba pewna przesada. Trzeba jednak stwierdzić, że jest ona przykładem działania niedopuszczalnego w państwie prawa – a za takie chciała przecież uchodzić przed światem i przed samą sobą PRL.

Dla projektu stworzenia stowarzyszenia udało się gejom uzyskać poparcie i zaangażowanie prof. Mikołaja Kozakiewicza. Oburzył go sposób, w jaki polskie organa ścigania chciały infiltrować dopiero wyznaczające swoje ramy i szukające tożsamości środowisko homoseksualistów. Po zapoznaniu się z argumentami stron wystosował list otwarty<sup>20</sup> do Ministra Spraw Wewnętrznych - Czesława Kiszczaka. W liście tym wyrażał swe ubolewanie z powodu wdrożenia akcji „Hiacynt”, bronił akcji uświadamiającej konieczność zmiany, w obliczu zagrożenia AIDS, przyzwyczajień dotyczących życia płciowego, lecz sugerował, że najlepszym rozwiązaniem byłoby jej prowadzenie przez gejów dla nich

samych. Pod listem Kozakiewicza podpisały się osobistości ze świata nauki i kultury; nie zdołał on jednak zdobyć dlań poparcia Towarzystwa Rozwoju Rodziny, którego był przewodniczącym. Stąd też zapis, że list do Kiszczaka jest prywatną inicjatywą Kozakiewicza. List pozostał bez odpowiedzi.

Jak przedstawia się kwestia obecności tematyki związanej z problemem homoseksualizmu w polskich mass-mediach tamtego okresu? W ogólnie dostępnych w PRL czasopiśmie okazało się ok. 50 artykułów poświęconych temu zagadnieniu – podczas gdy lata dziewięćdziesiąte przyniosły ich już ponad 1000<sup>21</sup>. Początkowo były to przedruki z prasy obcej, reportaże. W latach osiemdziesiątych typowym kontekstem dla publikacji wzmiankujących o homoseksualizmie była szerząca się na zachodzie i budząca wiele obaw również w naszym kraju epidemia AIDS. Pierwszy obszerny tekst podejmujący tę ignorowaną wcześniej tematykę to nie, jak się powszechnie uważa, reportaż pt. „Gorzki fiolet” Barbary Pietkiewicz<sup>22</sup> – publicystki „Polityki”, lecz „Homoseksualizm a opinia” autorstwa Tadeusza Gorgoła<sup>23</sup>, zamieszczony w „Życiu literackim”. To jednak „Gorzki fiolet” zapewnił sobie trwałe miejsce w zbiorowej pamięci środowiska homoseksualistów; za Tomaszem Adamskim, w dodatku do swojej pracy, Artur Cezar Krasicki<sup>24</sup> podaje, że „*odbywały się nawet specjalne sesje lektorskie, gdzie co cenniejsze fragmenty odczytywano na głos.*” Z dużym oddźwiękiem zarówno w obrębie środowiska homoseksualistów, jak i poza nim spotkała się pierwsza wypowiedź osoby o orientacji homoseksualnej na łamach polskiej prasy. Autor, kryjący się co prawda pod pseudonimem Krzysztof T. Darski<sup>25</sup> wywołał lawinę listów do redakcji<sup>26</sup> i sprowokował kilka felietonów. Treścią artykułu m.in. wytykającego społeczeństwu polskiemu homofobię, szczególnie dotknięty poczuł się rzecznik rządu, który uznał, iż to jeden z najgłupszych i najbardziej podłych tekstów, jakie miał okazję czytać; zarzuty autora wobec postaw społeczeństwa odebrał on jako objaw przeczulenia i grupowego egocentryzmu<sup>27</sup>.

Istotną kwestią jest akcja publikacji przez pisma „Relaks” i „Kurier Polski” ( 1983-1984 i 1988 ) ogłoszeń towarzyskich mających umożliwić gejom i lesbijkom dyskretne nawiązanie znajomości z ludźmi im podobnymi. Miała ona na celu, jak pisał jeden z jej współorganizatorów – Jan Suwart<sup>28</sup>, łączyć osoby samotne i zagubione, by miały szansę godnego poznania się poza łaźnią, sauną, czy pikietą. Ponadto, druga połowa lat osiemdziesiątych przyniosła kilka istotnych z punktu widzenia środowisk gejowskich artykułów, które opublikowane zostały w tygodnikach „Na przełaj” i „Razem”. Ważne było poruszenie problematyki homoseksualizmu w kilku kolejnych numerach a także systematyczny druk listów, które czytelnicy nadesłali do redakcji<sup>29</sup>. Również telewizja i radio przejawiały rosnące zainteresowanie sprawą mniejszości seksualnych, które u schyłku lat osiemdziesiątych z rosnącym uporem zaczęły upominać się o prawo do rejestracji stowarzyszenia. Kilkakrotnie liderzy ruchów gejowskich m.in. Waldemar Zboralski, reprezentujący Warszawski Ruch Homoseksualny, wzięli udział w programach telewizyjnych lub udzielili wywiadów w audycjach radiowych. „Homoseksualizm” prof. K. Boczkowskiego, będący pierwszym książkowym opracowaniem tego zjawiska wydawanym w Polsce, swej publikacji doczekał się dopiero w 1988r., skąd blisko już właściwie do III RP.

Ciekawym materiałem dokumentującym narodziny ruchu gejowskiego w naszym kraju jest prasa wydawana poza oficjalnym obiegiem. Oprócz wspomnianego wyżej, a publikowanego od 1983r. przez HOSI-Wien biuletynu informacyjnego, którego redakcję i kolportaż przejęła w 1987r. wrocławska grupa „Etap”, gdańska OTO – Oficyna Trzeciego Obiegu, począwszy od listopada 1986r. rozpoczęła wydawanie pisemka pt. „Filo Express”, które jako „Facet” ukazuje się do dzisiaj. Ustawa z 1981r. zwalniała publikacje ukazujące się w nakładzie mniejszym niż 100 egzemplarzy z kontroli przez GUKPiW było więc ono teoretycznie legalne. Ze względu na nakład ( drugi numer – z grudnia 1986 ukazał się w 30 egz., ostatnie wydawane nieoficjalnie w latach 1988 i 1989 – ok. 95 egz. ) było jednak bardzo

trudno dostępne, co pozwala na uznanie go za quasi podziemne. Wraz z nakładem stopniowo rosła także objętość pisemka. Pierwszy numer to zadrukowana w połowie kartka A4 z małym rysunkiem, drugi – choć wciąż A4 - już się rozkładał i był gęsto zadrukowany. Zdobiły go (tak, jak kilka następnych) reprodukcje grafik Aubrey'a Beardsley'a oraz prace kilku polskich rysowników o nieco mniejszym formacie. Ostatni podziemny numer (2 (20) z 1990r.) liczył już 52 strony i zawierał nawet fotografie. Treść pierwszych numerów ograniczała się zasadniczo do kompilacji wątków homoerotycznych w dostępnej (i niedostępnej) na polskim rynku księgarskim literaturze pięknej, informacji o popularnonaukowych pozycjach ocierających się o tematykę gejowsko – lesbijską, doniesień o repertuarze kin, teatrów oraz emisjach telewizyjnych, gdzie w filmach lub adaptacjach scenicznych wątki te poruszane były jawnie bądź tylko sugerowane. Stopniowo poszerzał się zakres tematyczny: pojawiły się dydaktyczne teksty poświęcone profilaktyce HIV/AIDS, komunikaty dotyczące aktualnych wydarzeń związanych z życiem gejów w społeczeństwie, przegląd prasy krajowej i zagranicznej. Łamy „Filo Express” były także miejscem debaty nad znaczeniem, użyciem i możliwością przyswojenia na polski grunt językowy słowa „gay” czy też polemiki czytelników zarzucających redaktorom pisma szerzenie pornografii (dotyczyło to mn. grafik Beardsley'a). Warto przytoczyć kilka drobnych cytatów: „Ukazała się broszura A. Skotnickiego „AIDS” w serii Nauka dla wszystkich (...). Podobno ukazała się też jakiejś dr. Zofii / tu nazwiska nie usłyszałem / „AIDS” ale w serii Omega.”<sup>30</sup>, „Na tegorocznych Konfrontacjach środowisko gejowskie nie wiedziało nic o filmie Istvana Szabo „Pułkownik Redl” i widownia świeciła pustkami a jest to bardzo dobry film gejowski i dobrze zrobiony”<sup>31</sup>, „28 listopada w TVP na pierwszym programie będzie głośny film USA „To jest Ameryka”<sup>32</sup>, „Teatr Nowy w Warszawie wystawił dramat Christophera Marlowe'a „Edward II” – historia znana z historii a także z francuskiego serialu, który leciał niedawno w polskiej TV „Królowie przekłeci.”<sup>33</sup>. Można mnożyć podobne potknięcia stylistyczne z pierwszych numerów pisma. Czy świadczą one o nieporadności redaktorów czy amatorszczyźnie? A może są świadectwem autentycznej spontaniczności i zaangażowania w tworzenie „Filo Express”? Ponadto drobiazgowość i skrupulatny przegląd tematyki gejowskiej w literaturze, filmie, teatrze czy wreszcie w sztukach plastycznych, jaki przekazywano czytelnikowi dowodzi dobrej orientacji redaktorów w różnorodnych tekstach kultury lub jest efektem dobrze skoordynowanej pracy zespołowej. Nie można natomiast autorom „Filo” zarzucać prymitywizmu oprawy graficznej. Podjęli się trudu tworzenia pisma w trudnych dla edytorów czasach i nie dysponowali potrzebną bazą materiałową. Nie ich wina jest również brak prób analizy czy interpretacji wzmiankowanych w piśmie dzieł; na nią po prostu zabrakłoby miejsca.

Koniec lat osiemdziesiątych przyniósł pierwszą próbę zdiagnozowania opinii publicznej względem homoseksualistów. OBOP do 1989r. nie podjął tej tematyki. Badania zrealizowane pod hasłem „Co o tym myślisz?” przeprowadzono we wrześniu 1988r. przez Centrum Badania Opinii Społecznej<sup>34</sup>. Brała w nich udział reprezentatywna próba dorosłej ludności – 1493 osoby. CBOS zadał respondentom 4 zasadnicze pytania: prosił o ocenę homoseksualizmu w Polsce, o określenie swego stosunku do homoseksualistów, o wskazanie polityki, jaką wobec nich winno przyjąć państwo oraz o wyrażenie opinii w kwestii stowarzyszenia homoseksualistów. Sondaż wykazał zależność opinii o zjawisku

homoseksualizmu ( traktowanie go w kategoriach poważny-błahy ) i osobistych postaw wobec tej grupy ( odraza-obojętność-współczucie-zainteresowanie ) od wieku, miejsca zamieszkania ( miasto duże-miasto małe-wieś ), wykształcenia, a także stosunku do wiary i praktyk religijnych. Homoseksualizm nie stanowił problemu ( co najczęściej wiązało się obojętnością lub współczuciem wobec gejów i lesbijek ) w głównej mierze dla mieszkańców dużych miast dysponujących średnim lub wyższym wykształceniem i przywiązujących małe bądź żadne znaczenie do wiary. Czynnikiem nie wpływającym na udzielane odpowiedzi okazała się płeć respondenta. Deklarowany stosunek do osób o orientacji homoseksualnej

miał konsekwencje dla odpowiedzi na pytanie o postulowany stosunek państwa wobec tej mniejszości. Osoby deklarujące odrazę lub niechęć najczęściej twierdziły, że powinno się zwalczać homoseksualistów. Ci którzy swój stosunek do nich określali jako obojętny – sugerowali również obojętność państwa. Stosunkowo duża grupa udzielających odpowiedzi – bez mała jedna czwarta wyraziła przyzwolenie na ewentualną rejestrację stowarzyszenia gejowsko-lesbijskiego. Połowa natomiast zdecydowanie się sprzeciwiła. Badania CBOS wykazały przewagę postaw nietolerancji wobec środowiska homoseksualistów oraz ścisłą zależność opinii w danej kwestii od ich cech demograficzno-społecznych. Trzeba zatem przyznać, że władze PRL na inicjatywę zrzeszenia się gejów i lesbijek w ruch społeczny reagowały w sposób adekwatny do społecznych oczekiwań. Co ciekawe, omówione wyżej badania CBOS poprzedzały bezpośrednio badania dotyczące opinii i postaw społeczeństwa o eutanazji i aborcji. Czy można ten fakt interpretować jako załączek jednego z nurtów, w którego obszar wpisać można dziennikarsko-sensacyjno-plotkarskie ujęcie problematyki odnoszącej się w różnorodny sposób do homoseksualizmu czy jest on po prostu świadectwem chęci odrobienia zapóźnień w zdobywaniu wiedzy o polskim społeczeństwie, poczynionych ze względu na pruderię PRL i niemożność badania obszarów uznanych przez władzę za tabu ?

Na koniec zostaje problem utożsamiania historii ruchu gejowskiego z mężczyznami. Trudno przypuszczać, że kobiety w nim nie uczestniczyły. Przypomnieć można niebagatelny odsetek kobiet w strukturach podziemnej Solidarności. Czy po raz kolejny historia została zagrabiona przez płęć brzydką? A może po prostu ze względu na mniejszy ostracyzm społeczeństwa, mniej represyjną postawę władz wobec lesbijek niż wobec gejów nie musiały one w zdecydowany sposób stawać do walki o swoje prawa. Pierwsza wzmianka o szerokim udziale kobiet w ruchu gejowskim dotyczy utworzonego na początku lat pięćdziesiątych Stowarzyszenia Grup Lambda, w którym stanowiły one ok. 30%<sup>35</sup>. Późniejsze perypetie grup i stowarzyszeń gejowsko-lesbijskich zdecydowanie wykraczają poza ramy tematyczne konferencji czyli poza obszar naszych dzisiejszych zainteresowań.

Przypisy do pracy:

1. Foucault M., Historia seksualności, PWN Warszawa 2000, s.45.
2. ibidem.
3. Kornatowska M., Eros i film, Krajowa Agencja Wydawnicza Łódź 1986, s.129.
4. Bystricki A., Homoseksualizm i pierestrojka, za : „Bałtyjskoje wrjemia” z 7.08.1990r., w: „Inaczej”1990, nr 5.
5. za: Mikołajczyk B., Społeczność międzynarodowa wobec praw osób o innej orientacji seksualnej, „Palestra” 1998, nr 3-4.
6. Giza J., Prostyucja homoseksualna w świetle badań terenowych, „Państwo i prawo” 1963, nr 5-6.
7. ibidem.
8. za: Giza J., Homoseksualizm w środowisku więźniów młodocianych, „Przegląd penitencjarny” 1968, nr 4.
9. Protokół z posiedzenia warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, „Przegląd penitencjarny” 1968, nr 1.
10. Giza J., Homoseksualizm w środowisku więźniów młodocianych, „Przegląd penitencjarny” 1968, nr 4.
11. Zeszyty Dokumentacyjne PAP. Seria monograficzna 1986, nr 7, ”Plagi i patologie społeczne” cz. II.
12. ibidem.
13. za: Piecuch H., Bruderszaft ze śmiercią, Agencja Wydawnicza CB Warszawa 1999, s.148-153.
14. Informację o niezbyt subtelnym zainteresowaniu SB osobą francuskiego filozofa podają różne źródła: Damian Leszczyński we wstępie do: Foucault M., Wybór tekstów, PWN Warszawa-Wrocław 2000; biograf Foucaulta w: Macey D., The Lives of Michel Foucault, Pantheon Books NY 1993; wzmiankuje o nim również Henryk Piecuch w wyżej cytowanym dziele.
15. Kirzyński J., W męskim gronie, „W służbie narodu” 1986, nr 49.
16. Raport Inaczej, „Inaczej” 1999, nr 10.
17. Barbara Pietkiewicz podaje, że w latach 1975 –80 wykrywalność zabójstw w środowisku homoseksualistów wynosiła 36,7%, podczas gdy wykrywalność zabójstw w ogóle 90%. Pietkiewicz B., Gorzki fiolet, „Polityka” 1981, nr 8.
18. Zainteresowanie sytuacją polskich gejów przejawiały organizacje zachodnie, które władze automatycznie brały za agentury obcych wywiadów. Niemniej, International Gay Association, która wspominaanej na wstępie austriackiej HOSI-Wien powierzyła prowadzenie Biura Informacyjnego o Europie Wschodniej ( EEIP ). W lecie 1983r. w Parku Łazienkowskim odbyło się spotkanie sześciu stałych korespondentów EEIP z Andrzejem Selerowiczem – wiedeńskim działaczem tego biura. Zaowocowało ono wydawanym w języku polskim biuletynem informacyjnym, który nieoficjalnie rozprawdzano na terenie Polski.( niestety nie udało mi się do niego dotrzeć ).
19. Raport Inaczej, „Inaczej” 1999, nr 10.
20. za: Krasicki A.C., „Homoseksualiści w Polsce. Studium środowiska” Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Dodatek 1: „Kalendarium wydarzeń ( 1980-1998 ). Ponadto na stronie o historii ruchu gejowskiego w Polsce opracowanej przez Marka Mroka można przeczytać pełną treść listu Kozakiewicza: <http://FRIKO6.onet.pl/qd/sempe>
21. Gejpress 4.02., Baza danych o artykułach prasowych dotyczących gejowstwa, <http://FRIKO6.onet.pl/qd/sempe>
22. Pietkiewicz B., Gorzki fiolet, „Polityka” 1981, nr 8.



23. Gorgol T., Homoseksualizm a opinia, „Życie literackie” 1974, nr 18.
24. za: Krasicki A.C., op.cit.
25. Darski K.T., Jesteśmy inni, „Polityka” 1985, nr 47.
26. Listy do redakcji, „Polityka” 1986, nr 2.
27. Jerzy Urban swoją opinię o wystąpieniu K.T.Darskiego przedstawił w felietonie podpisanym pseudonimem, którego używał w publikacjach prasowych. Rem J., „Polityka” 1986, nr 49.
28. Suwart J. Filo 1989, nr 2.
29. za: Krasicki A.C., op.cit.
30. Filo Express 1986, nr 1.
31. Filo Express 1986, nr 2.
32. Ibidem.
33. Ibidem.
34. CBOS, Opinie o homoseksualizmie.Tolerancja czy potępienie?, Komunikat z badań, Warszawa 1988.
35. za: Historia ruchu gejowskiego w Polsce, <http://FRIKO6.onet.pl/qd/sempe>